

Listy ludowe.

Nowy rok bieży!

Po mogiłach i przez mary,
Pędem leci ten rok stary,
Po zawodach gorzkich brodzi,
Do wieczności precz odchodzi.

Po nadziejach połamanych,
Leci we mgłach wiatrem gnanych,
Leci cwałem, ogniem błyska,
Kogo muśnie, łąza mu tryska.

On w życzeniach ludzkich skłamał,
Bo nie jednych, śmiercią złamał,
Lecz nie złamał nam niedoli,
Tylko zostawił w niewoli.

W Polsce jego wiatry wiały,
Aż słupy granic zczerniały,
A kajdany są jak były,
Jeszcze głębiej się w nas wpiły.

Boli kogo, czy nie boli,
On przeleciał — mimowoli,
I ucieka jak lis szcwany,
Przez nikogo nie żegnany.

Po nad lasy i opary,
Już przeleciał ten rok stary:
Poszedł w wieczność za latami,
Skropiony ludzkimi łzami.

Gdy on już w wieczności brodzi,
Nowy z za gór jasny wschodzi,
Nowy ten rok, poseł boży,
Idzie do nas w złotej zorzy.

Przyszedł jakby król w purpurze,
Przed nim idą szczęścia wróże,
Lecz wnet zakrył ich purpurą,
A twarz swoją powłókł chmurą.

I przemówił: — „Bóg mną rządzi!
Kto Mu ufa, ten nie zbłądzi,
Temu szczęście da bez wady,
Kto posłucha Jego rady.“

„Kto prawdą, sprawiedliwością,
Zgodą pójdzie, — nie swą złością,
Wszystko się na świecie zmieni
Życie będzie z gwiazd promieni.“

„Mieście jedną cnotę: zgody
A ominą was zawody,
A Bóg spuści z swej świętości
Dzień, co będzie dniem wolności,“

Jodłowa dnia 15 grudnia 1904.

Józef Nocek.

Miłujmy jedni drugich.

Pochwalony Jezus Chrystus! Powiadają ludzie: Co prawda, to nie grzech; — i ja więc kochanym Czytelnikom chcę coś prawdziwego, choć gorzkiego napisać. Oto sprawy społeczne i polityczne tak się pokreśliły jak oprządek jedwabnika i nie jeden sobie głowę suszy, aby dojść skąd taki zamęt we świecie i skąd powstało to złe, wkorzenione teraz wpośród ludzi. A ja powiem na to, że „samolubstwo“ jest główną sprężyną puszczającą w ruch złe prądy — i psującą wszelką działalność ludzką. Samolubstwo to obrało sobie siedlisko przeważnie w sercach możniejszych, tak panów, jak i włościan, którzy nie dbając o dobro spółbraci-rodaków, chodzą ciągle w grzesznym jarzmie sobkowstwa. Dlatego nie dziwota, że pomimo konstytucyi, lud skarży się na biedę, bo w parlamencie do tego czasu, pomimo dobrych chęci jednostek, nic dla ulżenia mu nie uczyniono: bo tylko dla siebie pracują. Ci, którym z takim zaufaniem naród polski dziś złożył w ręce swoje losy, to ci sami, co niegdyś sprawę Polski podali w ręce nieprzyjaciół, na wieczną zgubę i zagładę imienia polskiego. Oni tak dziś, jak wówczas, siebie najpierw pilnują, bo to synowie samolubstwa, lud niewiele ich obchodzi.

Ale, jak wyżej wspomniano, samolubstwo się wcisnęło i między lud wieśniaczy; przypatrzmy się po gminach, jak idą wybory urzędu gminnego: wszak i tu już się znajdują „więksi“ i „mniejsi“. Ci co się mają za mędrszych, możniejszych, już z ukosa na drugich spoglądają, jakby im ojców pozjadali! Nie chcą oni iść z biednym ludem, a przecie jedni jak drudzy, stworzeni na obraz i podobieństwo boże, razem do jednego mają dążyć celu.

Lecz ten prawy cel trudno będzie osiągnąć, gdy bogatszy będzie się uboższego wstydził; dlatego sprawa wyswobodzenia naszej drogiej Ojczyzny tak tępym idzie krokiem. —

Dziś biedne dzieci tej wspólnej Matki, która mogłaby je wszystkie wyżywić, muszą być narzędziem roboczem w rękach wrogów Ojczyzny, wędrując w świat daleki za kawałkiem chleba, bo go w Galicyi znaleźć nie mogą. A między ludem co się dzieje, przypatrzmy się, co nie wyrabiają ci, co chcą coś uchwycić. Aby np. zostać wójtem, poświęca się nieraz cześć i sumienie dla dostąpienia tego zaszczytu i zyskania u wyższych jakichś względów. Jeśli zaś np. kto ma synów w wyższych szkołach, to już zaczyna się wstydzic chłopskiego stanu, zaprzestaje czytać gazet ks. Stojalowskiego i biednym poniewiera. W pewnej wsi przy wyborach, tacy pyszałkowie, dali się słyszeć z temi słowy: — „Chłopy, nie jedźcie tym budziarzom (uboższym) do lasu, aż nam będą płacić po 6 lub 10 koron, no i poczesne przytem.“ — Lecz dobrą odpowiedź dostali od jednego stojalowczyka, który im powiada: — „Kiedy tak, to my biedacy, nie pójdziemy wam w lecie robić w polu, aż nam zapłacicie 3 lub 5 koron; bo chcielibyście być Maćkami co jedzą, a nie robią. Ale czyście pewni, że dzieci wasze tak bogate będą, jak wy?“ —

Drodzy Bracia moi, na miłość Bożą, duszy zbawienie i dobro wasze własne, zaklinam was, porzućmy raz to obrzydłe samolubstwo, bo nigdy lepiej nie będzie, jeżeli się wspólnie miłować nie będziemy.

Wierny stojalowczyk.

Nasze ciężary.

Pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Czytając już od kilku lat Wasze gazetki, rozpatrzyłem się trochę po tem czytaniu w naszej niegdyś sławnej, a teraz nędznej Galicyi i widzę, że niemasz powiatu ani miejscowości, gdzieby się ludzie nie uskarżali na różne dolegliwości, które ponosimy, zwłaszcza przez złe ustawy. Nieraz w niebogłosy wołać już przychodzi, aby Bóg nad nami zlitował i wyzwolił nas z ucisku. Chcę tu dziś wspomnieć o tych ciężarach, które najbardziej nas gniotą, a te są następujące:

1) *Serwituty lasowe*. Właścicielem obszaru dworskiego jest u nas hr. Branicki, który podobno bardzo jest bogaty, ale cóż nam z tego, kiedy my, niegdyś do jego dóbr należący, jesteśmy prawie najbiedniejsi i najbardziej dręczeni. Nie mamy wstępu do hrabskiego lasu, ani po zbiór opałowy, ani nawet po kupno materyału. A przecież ojcowie nasi tak samo dla nich robili pańszczyznę, jak i w innych hrabstwach, jak np. w żywieckiem dzisiejszem arcyksięstwie, a przecież w całej Żywieczyźnie mają włościanie wydane lasy na budowę, a oprócz tego jeszcze i zbiór opałowy w pańskim. A u nas i wstąpić w las nie wolno. Ale co mówić o opale, kiedy nawet i za pieniądze nie można go kupić u zarządu lasowego. Przed kilku laty gdy sam prosiłem ówczesnego leśniczego, Rátowskiego, by mi sprzedał choć jedną sztukę drzewa na materyał gontowy, powiedział: — „Kto wie, czy kupiec żyd pozwoli?”

Droży Bracia, aż mnie dreszcz przeszedł po ciele z bólu. To żyd ma dozwalać kawałek drzewa sprzedać w hrabskiem lesie?

Teraz jeśli tej łaski dostąpisz, że wyprosisz jaką sztukę drzewa, to zapłacisz tak, że ci się odechce kupować, bo musisz za kubiczny metr dać 20 koron i to nawet wtenczas, gdy drzewo już po największej części zepsute, bo jeśli drzewo ucięte i okorowane, leży przez cały rok na deszczu i słońcu, to każdy wie, że nie będzie dobre.

2. Władze bardzo się starają o to, aby jakie nieszczęście nie stało się w gminie i np. w naszej wiosce, Las zwanej, mieszkali ubodzy wyrobnicy w bardzo nędznej chałupinie, która miała grozić zawaleniem. Więc rząd kazał przez c. k. żandarmeryę, wynieść się z tego mieszkania, ale nie przeznaczył gdzie, chyba w pole pod krzaki na mróz, aby prędzej Bogu ducha oddali. A jakże tu nie ma zgnić chałupina, jeśli nie ma czem okryć? Lecz o to władze nie *troszczą się* wcale, by było gdzie wziąć drzewa na okrycie domów, o tem im ani na myśl nie przyjdzie. Oni mieszkają po miastach, w domach blachą krytych, to na nich się nie leje, i co ich tam biedny obchodzi! *Jan Marczak z Żywieckiego.*

Kiedy nastąpi zgoda ludu?

Wdzisiejszym zamęcie niedowiarstwa politycznego uschła gleba polityczna, i nie wydaje plonów, podobnie jak uschła ziemia za karę za czasów Eliaszowych, kiedy ludzkość pogrążona była w błędach pogaństwa, wierząc baalom, a odstąpiła Boga prawdziwego. — Wtedy gdy nędza doszła do najwyższego stopnia, a ludzkość, ni kapłani baalowi nie mogli od swych bogów zmiany uprosić, wystąpił Eliasz prorok

i rzekł: „Jeśli Pan jest Bogiem idźcie za nim, a jeżeli baal nim jest, idźcie za nim!”

Podobnie w dzisiejszym zamęcie naszego rozszarpania na różne stronnictwa, trzebaby nam Eliaszów — którzyby w podobny sposób jak tamten mogli sprawę przedstawiać i przekonać rzesze, iż Pan jest Bogiem, a baal tylko miedziakiem, aby ludzkość w Boga uwierzyła, który zesłał błogi deszcz i orzeźwił ziemię. Zkąd weźniemy dziś takiego politycznego Eliasza? Odpowiedź łatwa: każdy z nas niech się stara nim być! Niech tylko będzie wiernym prawdzie, ani jej od siebie nie odpycha. Niech się stara poznać nasz program, nasze zasady i nasze cele. Wtedy każdy jak Eliasz skorzysta z każdej sposobności, aby przeciwstawić prawdę chrześcijańską wymysłom baalów politycznych.

Naśladujmy tedy proroka, i podobnie jak on mówmy każdemu: „Jeśli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeśli baal idźcie za nim!” Jeżeli stronnictwo chrześcijańsko-ludowe głosi nam prawdę i sprawiedliwość Bożą, to idźmy za nim, a fałszywe, polityczne wiary, które Boga i Chrystusa nie mają, odrzućmy.

Józef Twaróg.

Na razie lepiej w Ameryce.

Chciałem już na tę wiosnę wracać do rodzinnego kraju, ale się dowiedziałem, że niema po co jechać, bo od nas przyjeżdżają ludzie do Ameryki wciąż i to tacy, co już tu 2 razy byli i opowiadają, że u nas w liskim powiecie, robi się wielka bieda, zwłaszcza w naszej Solinie, gdzie więcej niż 100 żydów siedzi, a każdy chciałby żyć z biednego chłopca, a przytem, mamy we dworze takiego Niemca-cudzoziemca, co się rodził w Afryce, choć miał ojca Prusaka; a ten skórę z ludzi zdiera, bo w zimie płacił robotnikowi chłopcu 18 ct., a kobiecie 12 ct. dziennie, a w lecie lub na wiosnę płaci jemu 20 ct., a jej 14 ct. — W żniwa 25 i 16 ct., a wypłaca aż za tydzień. Gdy zaś zobaczy kiedy, jak sobie kto w wodzie stoi, czy złowił rybkę czy nie, to ten pan Karol Kronenfeld zawsze sobie karę przy wypłacie potrąci 1 lub 2 złr., a jak kogo złapie w lesie, zbierającego trawę, patyki, lub choćby inną marną rzecz, to sobie zapisuje przez całe lato, a potem przyjeżdża p. komisarz do dworu i sądzą sobie oba z p. Kronenfeldem, jak zechcą i płac chłopcu po 3 lub 4 złote i przesiedzi kilka dni aresztu. Co do lasu, to go bardzo mało mamy, bo obszar dworski wszystkie lasy trzyma. Pastwiska dla bydła też nie mamy, więc wynajmujemy od dziedzica i płacimy mu od jednej sztuki bydła 5 złr. i 2 kury, a to wszystko mamy odrobić, więc jeżeli płaca dzienna od 12 do 25 ct. dziennie, to gdy kto ma np. 8 sztuk bydła, musi jakiś czas pochodzić, aby pastwisko odrbić. Drzewo także musimy odrabiać, a jak p. Kronenfeld jeszcze jakie sobie „sztrofy” powynachodzi, to człek odrabia całe lato i zimę i jeszcze nie uiści wszystkiego. Gorzej więc jest niż za pańszczyzny, bo p. obszarnik robi z ludźmi, co mu się podoba.

Marcin Luc z Soliny, obecnie w Ameryce.